

Prasa

15 groszy

Oplata pocztowa
uiszczona ryczałtem

ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

Nr. 18

Poniedziałek, dnia 3-go października 1927 r.

Rok I

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Telefon redakcji nocnej 29.

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu
Sekretariat czynny od godziny 3—6 po południu.
Telefon redakcji nocnej 29

Zebranie przedwyborcze kobiet

w sali targów rzemieślniczych przy Al. Kościuszki 73 o godz. 8-ej wiecz.

P. Prezydent Rzeczypospolitej na G. Śląsku

KATOWICE, 2.10 (PAT). Przyjazd Pana Prezydenta z Krakowa na Górny Śląsk nastąpił o godz. 9.50. Wszystkie dworce na linii Kraków — Katowice udekorowano.

Z Załęża, żegnany po drodze owacyjnie przez zgromadzoną ludność i dzieci, odjechał Pan Prezydent na lotnisko LOPP w Katowicach, które z zainteresowaniem dokładnie zwiędzał, poczem odjechał na odpoczynek do willi p. wojewody Grażyńskiego.

Wieczorem Pan Prezydent wziął udział w rauce, wydanym na Jego cześć przez Katowice.

Legion amerykański w Warszawie

WARSZAWA, 2.10 (PAT). Dziś o g. 1.15 po poł. odbyło się uroczyste złożenie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza przez przybyły do Polski Legion Amerykański. Przy uroczystości tej asystowali przedstawiciele wojskowości, min. spraw zagran. i posel amerykański.

Złożono 2 wieńce, jeden z napisem angielskim, od Legionu Amerykańskiego, drugi po polsku od Gwardji Kościuszkowskiej z Milwaukee.

Zjazd inżynierów

KRAKÓW, 2.10 (PAT). Dn. 2 b. m. rozpoczął się zjazd VII zjazdu inżynierów kolejowych przy udziale około 400 uczestników z całej Polski.

Obchód urodzin Hindenburga

BERLIN, 2.10 (PTA). Dzisiejsza 80-letnia rocznica urodzin prezydenta Hindenburga była uroczystością obchodzoną w całej Rzeczy, a zwłaszcza w Berlinie. Wszystkie ulice były bogato udekorowane flagami o przeróżnych barwach. Wszystkie instytucje rządowe i miejskie wywiesiły flagi o urzędowych barwach republikańskich, natomiast prywatnych przeważały flagi o barwach dawnej monarchii.

Uroczystości oficjalne rozpoczęły się od składania życzeń przez przedstawicieli rządu, poczem składali życzenia uczestnicy wojny — oficerowie z generałami Mackensenem, von Kluckem i in. na czele. Zwracała uwagę nieobecność gen. Ludendorffa.

Jak donosi „Lokal Anzeiger” ekscesarz Wilhelm polecił gen. Cramonowi, aby złożył w jego imieniu życzenia Hindenburgowi.

W czasie dzisiejszych uroczystości tylko w północnej dzielnicy robotniczej miasta doszło do starć między organizacjami pravicowymi a komunistami. Dzienniki stwierdzają, że aresztowano około 300 komunistów.

Hołd rzemieślników dla Głowy Państwa

Cichą, mrówczą pracą wzbogacił rzemieślnik gospodarstwo i majątek Polski

Mowa powitana, wygłoszona przez prezesa Izby Rzemieślniczej w Krakowie, p. Kosobudzkiego

Dostojny Panie Prezydencie! Imieniem wojewódzkiej Izby Rzemieślniczej witam Cię. Dostojny Panie, składając wyrazy hołdu, najgłębszej czci, wdzięczności i przywiązania

Na wiadomość, że w czasie Swej bytności na Wawelskim Grodzie zaszczytisz nas Swoją obecnością, radość zapanowała wśród naszych rzesz.

Dziesiątki lat czekaliśmy, by u stóp Wawelu złożyć Głowie Państwa Polskiego wyrazy hołdu i wierności.

Razem z nami, razem z całym narodem oczekiwaliśmy chwili i Królewski Wawel.

Z tęsknotą przez 140 lat czekał nasz Wawel, by mógł w swych komnatach pomieścić Najwyższego Przedstawiciela Majestatu Rzeczypospolitej Polskiej i w ten sposób nawią-

zać do dawnych świetnych tradycji Państwa Polskiego.

W szczególności cieszy się niepomniernie stan rzemieślniczy w Polsce i dziś obchodzi święto uroczyste, przyjmując w swych pracach Dostojnego Gościa, Prezydenta Państwa.

Stan rzemieślniczy w Polsce udowodnił swoją historję swe przywiązanie do królów i państwowości polskiej. Swoją mrówczą, a cichą pracą wzbogacał on gospodarstwo i majątek Państwa, nie przestał być też wiernym swojej Ojczyźnie i mimo zaborów przechował tradycję Polski.

Stowarzyszenie i cechy rzemieślnicze w zupełności przechowały swe tradycyjne obrządki, a nawet poniekąd i ustawodawstwo polskie.

Po uzyskaniu naszej państwowości rzemieślnik jeszcze usilnie pracował, nie żądając niczego od Państwa; nie szemrał, gdy chwilowo w Państwie o nim zapomniano.

Dzisiaj czas się zmienił; w progi stanu rzemieślniczego tego małego pracownika, drobnego mieszczanina wstępujesz, Dostojny Panie, jako Głowa Państwa.

Rozjaśnia się nasze czoło.

Ta wizyta bowiem zapewnia nas i daje nam nadzieję dobrej przyszłości, oraz przypomina tym, co zapomnieli chwilowo o stanie rzemieślniczym, że ten stan żyje, pracuje, chce żyć i służyć swojemu Rządowi i Państwu.

Na tem miejscu, na tym gruncie, który został darowany przez Władcę Państwa Jana Kazimierza za obronę tego miasta, krakowskim rzemieślnikom, składamy nasze ślubowanie, wobec tych licznych sztabiarów i buław, które niegdyś uświetniały blaski naszych dawnych królów, spoczywających w Wawelskiej Katedrze, dalszej naszej ofiarnej pracy dla korzyści naszej Ojczyzny.

Jako reprezentant stanu rzemieślniczego stwierdzam z radością wobec Głowy Państwa, że nasz Rząd dobrze myślał, kiedy niedługo po odrodzeniu naszej Ojczyzny przyjął do stworzenia nowego ustawodawstwa przemysłowego i skoro już w r. 1921 wydał nowy projekt ustawy przemysłowej, pozwalając szerokim naszym warstwom rzemieślniczym wziąć udział w wydaniu opinii o tem ustawodawstwie.

Z radością dalej stwierdzam, że ustawa ta jest pierwszą polską ustawą, która obejmuje cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej i znosi wszystkie ustawy zaborcze.

Ustawa ta daje szeroki samorząd gospodarczy i kulturalny, wprowadza Izby rzemieślnicze o szerszej autonomji.

Nie objęła ona wprawdzie wszystkich szczegółów rzemiosła, ale rzemiosło, przekonanane o przychylności i wyrozumiałości Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz samego p. Ministra samo w przyszłości dążyć będzie do usunięcia tych braków.

Wydanie tej ustawy poczytuje sobie rzemiosło za akt sprawiedliwości, świadczący równocześnie o dobroci i troskliwości Głowy Państwa.

Jako prezes Izby Rzemieślniczej Województwa Krakowskiego składam dzisiaj wraz z zebranymi cechami krakowskimi oraz Związkami powiatowymi Województwa Krakowskiego hołd i podziękowanie Dostojnemu Panu Prezydentowi za podpisanie ustawy w dniu 15 czerwca 1927 r.

Niech wolno mi będzie na zakończenie, tu na tym starym Kotlewie, siedzibie naszej Izby, wzniesić gromki okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Dostojnego Prezydenta. „Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska i Jej Dostojny Prezydent p. dr. Ignacy Mościcki niech żyje!”

Potworny mord przy ul. Lipowej

Pijany awanturnik śmiertelnie pokaleczył dwie osoby

Krwawa tragedia rozegrała się onegdaj wieczorem przy ulicy Lipowej 61. W domu tym na trzecim piętrze zajmuje mały pokój rodzina Richterów, składająca się z 53-letniego Antoniego, żony jego 43-letniej Olgi, 21-letniego syna ich Bronisława i synowej 20-letniej Józefy.

W odwiedziny do Richterów często przychodził ojciec i syn Dieznerowie, zamieszkałi przy ulicy Lipowej 46. Nałogowi pijacy, ilekroć znaleźli się u Richterów, urządzali libacje, a później awantury. W sobotę wieczorem o godzinie 10 znowu przybyli do Richterów, przynosząc z sobą butelkę wódki. Wraz z Antonim Richterem wypili ją, poczem młody Diezner poszedł do sklepu, skąd przyniósł jeszcze jedną butelkę. Zachowywał się bardzo hałaśliwie i bez pytania podszedł do kredensu, by wyjąć stamtąd kieliszek, przyczem zawadził ręką o stos talerzy, które z trzaskiem posypały się na podłogę.

Na skutek tego hałasu obudził się śpiący właśnie wraz z żoną Bronisław Richter i zawołał: „Co to za awantury? Precz stąd pijacy!” Henryk Diezner zaczął się odgrażać, wobec czego stary Richter wyprosił go wraz z ojcem za drzwi. Następnie zszedł na podwórze. Po paru minutach Henryk Diezner wrócił, oświadczając, że zapomniał czapki.

Stara Richterowa otworzyła drzwi i wyrzuciła czapkę do sieni. Następnie usiłowała drzwi zamknąć, czemu jednak przeszkodził Diezner nogą i wydobywszy błyskawicznie nóż, zadał Richterowej głęboki cios w rękę. Z przeraźliwym krzykiem odskoczyła Richterowa ode drzwi. Krew z rozciętej arterji trysnęła strumieniem.

Bronisław Richter wyskoczył z łóżka i usiłował drzwi zamknąć. Rozjuszony Diezner jednakże tym samym množem zadał Richterowi tak straszliwy cios w brzuch, że prawie zupełnie go rozpruł.

Zbudzona Józefa Richter na widok zalewającego się krwią męża dostała ataku nerwowego. Zemdlała również i Olga Richterowa z powodu nadmiernego upływu krwi z przeciętej arterji.

Po dokonaniu okrutnego czynu Henryk Diezner, chwyciwszy swą czapkę, zaczął pędem uciekać po schodach. Tu natknął się na niego wracający z podwórza Antoni Richter.

Nie zatrzymał jednak Dieznera, przypuszczając, że ten się śpieszy. Dopiero, gdy otworzył drzwi mieszkania, wydał okrzyk zgrozy.

Na podłodze leżeli, pławiąc się we krwi: jego żona i syn, któremu wewnątrzności wypłynęły na wierzch. Na łóżku miała się w strasznych drgawkach synowa.

Oszalały z przerażenia i rozpaczony Antoni Richter wybiegł na schody, wzywając pomocy. Zbiegli się zaalarmowani tym krzykiem sąsiedzi. Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które konającego Bronisława Richtera oraz matkę jego w stanie ciężkim, przewiozło do szpitala św. Józefa. Powiadomiona o potwornej zbrodni policja aresztowała Henryka Dieznera. Zbrodniarza, skutego w kajdany, odstawiono do aresztu przy komendzie miasta.

Lekarze nie mają żadnej nadziei utrzymania Bronisława Richtera przy życiu. Męczarnie jego są tem straszniejsze, że chwilami odzyskuje przytomność. (r)

KRONIKA

Poniedziałek, 3 października, Kandyda i Ewolda.

Wtorek, 4 października, Franciszka Ser.

TEATRY.

Teatr Miejski — „Kredowe koło”, premjera.
Teatr Popularny — „Popychadło”.
Miejska Galeria Sztuki — Wystawa Prac Mistrzów Malarstwa Polskiego.

KINA:

„Apollo” — „Bezdomna”.
„Casino” — Księżna Czardaszka.
„Corso” — Królewskie klejnoty.
„Czary” — W szponach szatana.
„Imperial” — Syn marnotrawny.
„Luna” — Grobowiec miłości (Dagfin).
Miejski Kinematograf Oświatowy — „Koło udręki”.
„Nowości” — Idziemy do wyborów.
„Odeon” — Królewskie klejnoty.
„Resursa” — Hrabina Marica.
„Splendid” — Paniąka bez przeszłości.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych — Ona, moja jedyna.
Grand-Kino — Miraż. Występy taneczno-kabaretowe.

Nocne dyżury aptek

Dziś, w poniedziałek, dyżurują w nocy następujące apteki: M. Epszajn (Piotrkowska 225), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), M. Rozenblum (Cegielniana 12), Sukcesorowie Gofrajna (Wschodnia 54), J. Koprowski (Nowomiejska 15). (r)

Ostrożnie z materiałem łatwopalnym

Władze administracyjne w Łodzi otrzymały rozporządzenie ministerstwa przemysłu i handlu w sprawie przechowywania i handlu materiałami łatwopalnymi.

W rozporządzeniu tem ministerstwo zwraca uwagę, na powtarzające się zbyt często wypadki pożarów i wybuchów w składach benzyny, terpentyny i nafty, wobec czego należy zwrócić baczną uwagę na składy, w których znajdują się materiały łatwopalne a to celem zapewnienia bezpieczeństwa publicznego.

Jak się dowiadujemy w związku z powyższym komisarjat rządu przeprowadził w dniach najbliższych rewizję we wszystkich składach benzyny, terpentyny i smarów, aby stwierdzić czy przechowywane są one w odpowiednich warunkach. (f)

Niesumienny listonosz

Wydział karny łódzkiego Sądu Okręgowego, pod przewodnictwem sędziego Jurkowskiego, w asyście sędziów Wileckiego i Olbromskiego, rozpatrywał sprawę przeciwko 28-letniemu Romanowi Ambrożyńskiemu, listonoszowi Urzędu Pocztowego Łódź 1, oskarżonemu o przywłaszczenie sobie wartości odliczonych przez niego listów wartościowych. Śledztwo ustaliło winę Ambrożyńskiego, wobec czego Sąd skazał niesumiennego listonosza na 10 miesięcy więzienia.

W salach Grand-Kina

Piotrkowska 72.

TEATR REWJI

MIRAZ

Z udziałem nowozaażowanego zespołu wystawiona została z dn. 1 października rewja pióra EDWARDA REJA p. t.

„Dla dorosłych”

W PROGRAMIE:

„Apasz” — bomba śmiechu w 1 odsłonie.

„W areszcie” — skecz w 1 odsł. NUMERA SOŁOWE

STARUSZKIEWICZ

znakomity humorysta w swoim oryginalnym repertuarze

Zamorska, świetna pieśniarka i subretka.

?? MESSALINI ??

L. Pragierówna, piosenki i pieśni.

Trio Szymańskich, tańca salono-wo-ekscentr.

Duet Melerwil, kreacje taneczne.

Edward Rej, kawały „szmoncesy”.

Kierownik art.-lit. EDWARD REJ.

Ostatnia niedziela przedwyborcza minęła względnie spokojnie

Rzemieślnicy! Uświadomcie swych krewnych i znajomych, aby w przyszłą niedzielę nie zmarnować ani jednego głosu!

Ostatnia niedziela przedwyborcza minęła względnie spokojnie i mało różniła się od poprzednich.

Ruch przedwyborczy stosunkowo niewielki, zainteresowanie małe, mimo ożywionej agitacji, uprawianej przez poszczególne komitety, rozdające masy ulotek i numerków do głosowania.

Frekwencja publiczności na wiecach pozostawała wiele do życzenia.

Przeważnie brali w nich udział członkowie partji i „bojówki”, nastane przez przeciwników.

Większe masy wyborców i wczoraj również nie przejęły się bliskim terminem wyborów.

A więc pozostał tylko tydzień, w ciągu którego należy uświadomić wyborców, na jaką listę mają głosować.

Rzemieślnicy! W ciągu całego tygodnia uświadamiajcie swoich znajomych, aby w dniu 9 października jak jeden mąż stanęli przy urnie wyborczej i oddali swe głosy na listę Nr. 24 Komitetu Wyborczego Zrzeszeń Gospodarczych przy Resursie Rzemieślniczej.

W CZORAJSZYCH WIECACH P. P. S.

Komitety Wyborcze P. P. S. zwołał cały szereg wieców w poszczególnych punktach miasta, na których przemawiali prócz miejscowych wybitnych działaczy partyjnych posłowie sejmowi i przedstawiciele samorządu stołecznego. Na wszystkich wiecach uchwalono głosować na listę Nr. 2.

BURZLIWY WIEC CH. D. NA WIDZEWIE.

W dniu wczorajszym odbył się na Widzewie wiec, zwołany przez Chrześcijańską Demokrację. Mówcy w przemówieniach swych podnosili zasługi przedstawicieli Ch. D. w łonie obecnego magistratu. Znajdująca się wśród obecnych dość znaczna ilość opozycjonistów wszczęła demonstracyjny tumult, gwizdanie, krzyki itp. Doszło do ostrej batalji słownej pomiędzy przedstawicielami przeciwnych sobie obozów politycznych, miejscami zaś i do rękoczynów.

KOMUNISCI STARALI SIĘ WSZCZYNAĆ AWANTURY.

W dniu wczorajszym odbyło się 7 wieców Polskiej Partji Socjalistycznej w następujących miejscach: przy ul. Kilińskiego 77, w kinie „Syrena” na Bałutach, przy ul. Letniej na Kozinach, na przedmieściu Nowej Mian, przy ul. Nawrot 20 i przy ul. Księży Młyn oraz na Widzewie.

Na wiecach przemawiali: poseł Ziemięcki, Danielewicz, Holcgreber, Rapalski, Kempner

i szereg innych działaczy socjalistycznych.

Wiece nosiły naogół charakter spokojny, dzięki organizatorom wieców, gdyż na niektórych zebraniach zwolennicy komunizmu starali się wszcząć awantury i rozbić chociaż jeden z wieców P. P. S.

Najwięcej komunistów przybyło na wiec na Widzewie, Bałutach i Kozinach.

Po przemówieniach organizatorów wieców, zabierali głos w dyskusji przedstawiciele innych ugrupowań, jednak komuniści zachowywali się bardzo wyzywająco, wobec czego dochodziło do pewnych scysyj pomiędzy jedną i drugą stroną.

Charakterystycznym jest, iż komuniści po większej części interesują się wyłącznie wiecami P. P. S., natomiast na innych wiecach widać zwolenników komunizmu o wiele mniej, wobec czego organizatorzy wieców P. P. S. mają stałe do czynienia z niepożądanymi osobnikami. (U)

Również odbyło się szereg wieców lotnych P. P. S., przyczem mówcy byli przewożeni na samochodach.

Wiece lotne miały charakter spokojny.

ROZŁAM WŚRÓD CZŁONKÓW KRAJOWEGO ZWIĄZKU DROBNYCH KUPCÓW.

Wśród członków Krajowego Związku Drobnych Kupców jarmarcznych i obnośnych Piotrkowska 82 nastąpił rozłam, wobec czego pewna ilość członków przystąpiła do Komitetu Wyborczego przy Resursie Rzemieślniczej zaś pozostali do Bloku Pracowniczej Łodzi na czele z Kwiecieńskim.

4 WIECE N. P. R. LEWICY.

W dniu wczorajszym Narodowy Komitet Wyborczy N. P. R. Lewicy urządził 4 wielkie wiece przedwyborcze w sali kino-teatru „Imperial” przy ul. Zawadzkiej, w sali Związków „Praca” przy ul. Głównej 31, w kinie „Colosseum” i na Widzewie.

Na wiecach przemawiali: wiceprezydent Wojewódzki, dr. Fichna, poseł Waszkiewicz, dyr. Samborski, Kaźmierczak i szereg innych mówców.

Po przemówieniach wyżej wspomnianych wywiązała się dłuższa dyskusja, w czasie której zabierali głos przedstawiciele innych ugrupowań.

Wiece były naogół spokojne, jedynie w sali „Imperial” burzliwa dyskusja wywiązała się w końcu sali, gdzie uspokojono awanturujących się przedstawicieli Bloku Jedności Robotniczej — P. P. S. Lewica. (U)

AWANTURY I BÓJKI NA WIECACH.

W dniu wczorajszym na Zarzewie odbył się wiec Polskiego Komitetu Wyborczego Zje-

Jeśli chcecie, aby w mieście naszym ustały narzekania na podział obywateli na uprzywilejowanych partyjników i większość bezpartyjną — to głosujcie w dniu 9 października na listę № 24 Komitetu Wyborczego Zrzeszeń Gospodarczych przy Resursie Rzemieślniczej.

Wczorajsze święto Przystosowania Wojskowego w Łodzi

W dniu wczorajszym odbyło się wielkie święto przystosowania wojskowego w Łodzi, w którym wzięli udział wszystkie organizacje P. W. jak: „Strzelec”, Hufce Szkolne, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, „Sokół” i t. p. Po uroczystym nabożeństwie odbyła się defilada przed władzami państwowymi, wojskowymi i komunalnymi.

Minister Dobrucki wziął udział w święcie P. W. w Częstochowie

W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste święto rejonowe przystosowania wojskowego w Częstochowie.

W uroczystości tej wziął udział minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — Dobrucki, dowódca 7 dywizji gen. Dębowski, D. O. K. Nr. IV reprezentował szef sztabu płk. Kozłowski.

Pozatem byli obecni przedstawiciele władz państwowych komunalnych, kościelnych i różnych organizacji społecznych.

W godzinach przedpołudniowych zebrały się wszystkie oddziały P. W., jak: „Strzelec”, „Sokół”, Harcerstwo, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej i oddziały poszczególnych hufców szkolnych.

Po południu odbyły się ćwiczenia i zawody sportowe na Placu Hallera, poczem nastąpiło rozdanie nagród w obecności dowódcy O. K. gen. Małachowskiego i dowódcy 10 dywizji gen. Olszyna-Wilczyńskiego. Święto wczorajsze wypadło naogół bardzo imponująco gdyż wzięło w nim udział wiele osób ze sfer wojskowych i państwowych. (U)

Po uroczystym nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów P. W. przed władzami państwowymi, wojskowymi i samorządowymi.

Uroczystość wspomniana wypadła nadzwyczaj imponująco, w której wzięło udział całe społeczeństwo m. Częstochowy.

Należy zaznaczyć, iż w dniu wczorajszym odbyły się również ćwiczenia polowe w okolicach Częstochowy oddziałów P. W. w obecności władz wojskowych.

Ćwiczeniami kierowali oficerowie instruktorscy P. W.

Ćwiczenia wypadły bardzo okazale. (U)

dnoczonych Organizacji Chrześcijańskich, na którym przemawiali przedstawiciele wspomnianego komitetu w osobach pp.: Mruka, ks. senatora Albrechta i innych.

Na wiec przybyli przedstawiciele innych ugrupowań, a między nimi przedstawiciele P. P. S.

Jeden z opozycjonistów, który przedstawił się jako członek PPS-u wszczął hałas, do którego przyłączyli się i inni przedstawiciele ugrupowań, wobec czego powstało zamieszanie i bójka na kije, w czasie której wybito jednemu oko.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił pierwszej pomocy ppszkodowanemu, zaś awanturujących się usunęła policja. (U)

W dniu wczorajszym odbył się drugi wiec Polskiego Komitetu Wyborczego Zjednoczonych Organizacji Chrześcijańskich w sali „Sokoła” przy ulicy Aleksandrowskiej Nr. 51, na które, przemawiała: Komarska, Piechotka, Kilczewski i inni.

W czasie dyskusji zabrała głos przedstawicielka P. P. S. Popielicka, która poczęła zbijać wywody swych przedmówców.

Wówczas na sali powstała wrzawa, która zameniała się w bójkę na pięści, tak, że musiała interwenjować policja, by obrady na wiecu mogły być w dalszym ciągu prowadzone. (u)

Światłocienie wielkiego miasta

POCZTÓWIŃ PANA BOHDANA.

Stasia Włodawczyk stanowczo minęła się z powoianiem. Marnowała iskrę bożą, tłąca w jej duszy, nie usłuchała za młodu głosu przeznaczenia, który pchał ją na drogę Sztuki.

Prawdziwa, potężna i głęboka miłość panny Stanisławy do dzieł i arcydzieł malarstwa, nie znajdowała ujścia.

— Kocham sztukę! — wyło w rozpacz serce Stachny — łakną piękna, cudownych krajobrazów, finezyjnych aktów, portretów, chcę poznać twory Matejki, Malczewskiego, Axentowicza, Szczygielskiego, chcę widzieć dawne, a piękne dzieła Rembrandta, Rafaela, Michała Anioła, Leonarda de Vinci, chcę utopić serce i duszę w czystej sztuce.

Taki to skarb, tęskniący w brudnej Łodzi do piękna, posiadało nasze okopcone miasto i nie o tem nie wiedziało.

Dziwowali się sąsiedzi, znajomi i przyjaciele panny Stasię, skąd u niej takie osobliwe zachcianki, jako, że rodzice jej byli ludźmi zupełnie przyzwoitymi, po nich więc niezdrowych artystycznych aspiracji nie odziedziczyła. Ale kogo Pan Bóg chce skarać, to go artystą albo dziennikarzem robi, powiada stara prawda. Tak też było i ze Stachną, zachciała się dziewczynie obrazów. Matka tłumaczyła jej, ale nic nie pomogło.

— Stasiu droga, może to przejdzie? A może byś lepiej zamaż wyszła? Czasem to i z panieństwa takie dziwne choroby przychodzi. Słyszane rzeczy, żeby w takiej porządnej rodzinie — żadnego artysty, dziękować Panu Bogu jednemu w rodzinie u nas nie było — i nagle taki wstyd. Bój się, córko Boga, trza, radzić, do doctora iść, albo co?...

Nie pomógł lekarz, chłopca żadnego za męża nie chciała, dopóki obrazów mieć nie będzie. Panna Stanisława była jednakże skądinąd osobą całkiem rozumną, wiedziała więc, że Łódź nie posiada tylu pięknych dzieł, że Miejska Galeria istnieje dopiero od niedawna, więc p. Dąbrowa nie zdołała jej we wszystkie wartościowe okazy jeszcze zaopatrzyć. Panna Stachna więc, dzięki wrodzonej skromności postanowiła zadowolić się reprodukcjami. Ot, takie pocztówki zyczące, ale z nich bije piękno. Ale panna Włodawczyk była osobą niezamożną i w tym momencie właśnie zaczyna się prawdziwa tragedia z jednej strony, powód zaś dzisiejszych „Światłocieni” z drugiej. No, tak. Jednemu los dał za dużo, a pannie Włodawczyk zbyt mało. Lecz potężne wołanie Stachnowego serca nie dawało jej spokoju.

— Co robić? Szukać, rzekło serce.

Wyszukała więc. Pan Bohdan Poc, młodzieniec wielce sympatyczny posiadał piękny album z obfitym zbiorem conajprędziej-szych pocztówek. Album to, będące oczkiem w głowie pana Bohdana nagle zginęło.

— Gwałtu, kto wziął album? Szukajcie pocztówek.

Szukała więc i znaleźli u p. Stanisławy Włodawczyk. Policja chciała, czy też nie mogła zrozumieć artystycznych popędów p. Stachny i aresztowała ją. Album odebrano i dusza panny Stanisławy znowu wyje. Tym razem o wolność. S.

HASŁO SPORTOWE

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski po dzień 2 b. m.

Po wczorajszych wynikach rozgrywek o mistrzostwo Polski i po zmianach, poczynionych przez centralne władze sportowe przy zielonym stoliku, tabela rozgrywek uległa nieznacznej tylko zmianie.

Wiśle nikt już tytułu mistrza nie odbierze do zdobycia którego dążyła ona przez cały szereg lat z niezwykłą konsekwencją i uporem, godnym naprawdę tak wielkiej sprawy.

Sensacją naprawdę są wczorajsze wyniki: Legji z I. F. C. 5:0!, Hasmonei z Pogonią 2:2; doskonale wyszła Warta z T. K. S. oraz Wisła z Polonią.

Tabela po dzień 2 b. m. brzmi:

Kluby	Gier	Punktów	Bramek
1) Wisła	24	39:9	93:28
2) I. F. C.	22	30:14	57:35
3) Pogoń	22	27:17	63:33
4) Warta	23	25:21	63:51
5) Legja	23	25:21	63:61
6) Turyści	21	23:19	45:44
7) Hasmonea	23	22:24	48:62
8) Ł. K. S.	24	22:26	45:45
9) Ruch	21	20:22	30:39
10) T. K. S.	23	20:26	50:31
11) Czarni	22	19:25	42:51
12) Polonja	21	17:25	39:59
13) Warszawianka	21	12:30	37:67
14) Jutrzenka	23	10:36	35:71

Z boisk całej Polski

(C-S) WARSZAWA:

LEGJA — I. F. C. 5:0 (3:0).

Sensacyjny wynik zawodów piłkarskich pomiędzy Legją a I. F. C. Gra bardzo ładna ze strony Legji. Bramki uzyskali Łańko 2, Wypijewski 1, Czech 1 i Nawrot 1. Sędzia p. Piotrowski dobry.

KRAKÓW:

WISŁA — POLONJA 7:1 (3:1).

Wisła po gruntownym usadowieniu się na pierwszym miejscu w tabeli mistrzostw udawadnia obecnie, że tytuł mistrza przypadnie w godne ręce. Wynik zawodów świadczy, że Wisła grała bardzo dobrze i ofiarnie, czego nie można powiedzieć o Polonji, która w końcu rozgrywek załamała się całkowicie. Bramki dla krakowian uzyskali: Rejman 4, Balcer 2 i Czulak 1; dla Polonji Jelski z karnego. Sędziował p. Niedźwirski ze Lwowa.

LWÓW:

POGOŃ — HASMONEA 2:2 (1:0).

Sensacyjny mecz pomiędzy dwoma zaciekłymi rywalami Pogonią i Hasmonę przyniosł wynik remisowy 2:2 (1:0). Obie drużyny podzieliły się punktami. Bramki uzyskali dla Pogoni: Giebartowski i Garbień, dla Hasmonei Maller i Urych. Pogoń wystąpiła bez Bacza i Kuchara. Sędzia p. Rutkowski.

POZNAN:

WARTA — T. K. S. 4:2 (3:1).

Warta po ostatniej klęsce z Turystami znów wróciła do równowagi i zdecydowanie pobiła T. K. S. w stosunku 4:2 (3:1). Bramki uzyskali Szerike 2 w tym jedna z karnego i Rochowicz. Dla T. K. S. Suchowski i Gumowski po jednej. Sędzia p. Raettig z Łodzi.

WALKI O MISTRZOSTWO POLSKI

Turyści — Jutrzenka (Kraków) 4:2 (4:2)

Zawody powyższych drużyn o mistrzostwo Polski wzbudziły należyte zainteresowanie.

Jutrzenka bowiem, z ostatnich spotkań notuje doskonałe wyniki na swoją korzyść, nie bez racji więc, uważana ona jest obecnie za jedną z lepszych drużyn w polskiej ekstraklasie, mimo zajmowania przez nią ostatniego miejsca w tabeli.

Łodzianie - bywalcy na zawodach w piłkę nożną, nie zostali przez drużynę gości zawiedzeni. Jej gra podobała się, ponieważ jej drużyna przedstawia jednolitą, zarówno technicznie, jak pod względem zgrania.

Prócz tego, Jutrzenka, jako drużyna żydowska, nie naśladuje swych sióstr wyznaniowych, nie krzyczy i nie targuje się na boisku oraz nie gra foul, lecz zachowuje się spokojnie i godnie, jednym słowem prawdziwie po sportowemu.

Tak było i wczoraj. Jutrzenka grała ładnie, przegrywając wprawdzie, z powodu niedyspozycji fizycznej, który to powód sprawił na nią już tyle porażek. Nie mniej jednak Jutrzenka podobała się, a co najważniejsze, przekreśliła ona wszelkie poza boiskowe obliczenia giełdy piłkarskiej.

Gdy bowiem, pierwsze spotkanie Jutrzenka — Turyści o mistrzostwo, rozegrane na boisku pierwszej, prowadzone przez tego samego sędziego, t. j. przez p. Rosenfelda z Bielska, nie dało rezultatu, gdyż jak naoczni świadkowie twierdzili, Jutrzenka nie potrafiła strzelić, ani jednej bramki, a Turystów p. Rosenfeld do strzału z premedytacją nie dopuścił, sądono więc słusznie, że Turyści na

własnym boisku dadzą i Jutrzence i p. Rosenfeldowi należyta odprawę.

Niestety ci wszyscy, którzy tak sądzili, a nawet twierdzili, zawiedli się bardzo.

Zawiedli ich przedewszystkiem Turyści, którzy wbrew szelkim podstawom i obliczeniom, po raz drugi w ciągu całego sezonu (pierwszy raz z Wisłą w Krakowie) spuchli niemilosierdzie do tego stopnia, że po trzydziestu kilku minutach gry intensywnej, miast drużyny ekstraklasowej, po boisku wałęsały się tylko jej cienie.

Spuchł i był prawie nieczynny w ciągu 50 minut cały napad, prócz Bałczewskiego, nie lepiej działał się w linii pomocy, prócz Hincsa; wykopy obrońców, Marczewskiego i Karasiaka były bardzo mdłe i niepewne, a w bramce, Lass, miał tylko dwie piłki w rekach, ale... wyjęte z siatki, gdzie je karygodnie wpuścił, przy pomocy, Marczewskiego, Karasiaka i Kulawiaka, który w ciągu całej gry lewe skrzydło i lewego łącznika gości puszczał samopas.

Lassa zrehabilitował w drugiej połowie gry, Michalski I, który miał znacznie więcej pracy, ale ją wykonał, ku ogólnemu zadowoleniu. A kto wie?... zdaje się, że gdyby Lass pozostał do końca gry w bramce, czyby się nie powtórzył wynik krakowski, gdyż i sędzia zdradzał ku temu widoczne zamiary.

Pytamy więc, czy Turyści nie myślą poważnie o skutecznym bronienu honoru barw sportowej Łodzi, jako jej mistrz! Jak z wczorajszego przebiegu gry wynika, odpowiedź na to pytanie nie wypadnie jasno. Bowiem drużyna, znajdująca się w pełni sezonu i mająca

przed sobą cały szereg najpoważniejszych meczów, winna się znajdować również w pełni treningu, przynajmniej t. zw. kondycyjnego na wytrzymałość. Niedopuszczalnym jest pod żadnym warunkiem, aby ekstraklasowej drużynie tylko na 35 minut sił starczyło!

Na szczęście Turyści mają tydzień odpoczynku, w którym zaniebane da się jeszcze odrobić. Ale „asy” ekstraklasy, trzeba wziąć krótko, a potrzymać długo na... boisku, zaprowadzić rygor, jakiego wymaga sport zespołowy, wykorzystać nieprzybywanie na treningi lub spóźnianie się i t. d. i t. d., to samo dotyczy spóźnianie się na zawody, jak to uczynili wczoraj Karasiak i Wieliszek, wskutek czego, drużyna, fioletowych rozpoczęła grę w 9-ciu graczy.

Niedopuszczalnym jest, aby poszczególne jednostki, którym honor barw klubu niewyrył się w serce, działały na złość tym, którzy na ołtarzu sportu składają wszystko, na zawodach, których z taką niecierpliwością oczekują, targali swe nerwy i tracili zdrowie.

Sądzimy, że na dziś wystarczy podkreślając, że sportowa Łódź, wymaga od swego mistrza, znacznie, znacznie więcej od tego, co wczoraj pokazał, a na nas ciąży obowiązek, który dla honoru barw Łodzi i dla dobra sportu sumiennie spełnimy.

O grze, tylko o 35 min. jej przebiegu, warto wspomnieć i 4-ch strzelonych przez braci Kubików oraz przez Bałczewskiego bramkach.

Poza tem zaś była to bezcelowa, anemiczna kopanina, którą z niesmakiem, 2500 obecnych na niej widzów opuściło. ek.

MISTRZOSTWO LIG OKRĘGOWYCH

Ł. T. S. G. — 6 pułk lotników 3:2 (2:0)

Dziwnie nastrojona, czy też uprzedzona jest publiczność do urządzanych przez Ł. T. S. G. imprez sportowych. Nie zrozumiała jest wprost ta abstynencja wobec jednego z najpracowitszych w Łodzi klubów, który mimo tak nadzwyczaj trudnych warunków, posiada obecnie najliczniej obsadzoną równo rzędnymi prawie graczami I-szą drużynę, najlepszą w Łodzi i okręgu II-gą drużynę, który zdobył mistrzostwo Ł. L. O. P. N. mimo tak silnej konkurencji.

Prezycję Ł. T. S. G., jako takiej, liczy niewiele więcej członków od wszystkich innych klubów sportowych w Łodzi, którzy, wygląda to przynajmniej tak, jakby się nie poczuli do żadnego obowiązku wobec własnych barw, wobec własnej drużyny, która honoru tych barw broni.

W przeciwnym bowiem razie, na zawodach, urządzanych przez Ł. T. S. G. nie świeciłyby takie pustki. Jeżeli więc młodzież zrzeszona w Ł. T. S. G. spełnia gorliwie swój obowiązek, przynosząc swymi wyczynami zaszczyt klubowi, ma ona prawo wymagać, aby cały klub, wszyscy jego członkowie, ciężący na nich obowiązek wobec sportu spełnili.

Zawody Ł. T. S. G. z 6 p. lotników, mistrzem Ligi I-szej we Lwowie, należały do bardzo interesujących. Goście pokazali grę ładną, niezłe opanowanie piłki, zawodzili jedynie pod bramką.

Ich bramkarz, Miller, okazał się pierwszorzędny w swoim fachu, broniąc bramki niezwykle skutecznie, lecz i z humorem. Para obrońców, Olejniczak i Kucić — dobra, a w linii pomocy, lewy, Piłat I — świetny. Doskonale był również Piłat II na prawem skrzydle, niestety, jego dobrych piłek nie wyżył, słabo grająca lewa strona napadu. Kierownik napadu, Moraw, okazał się również dobrym na swej pozycji.

Ł. T. S. G. wystąpiło bez Płóciennika i Czernika, z Gallertem na lewym łączniku, który był najsłabszym graczem na boisku.

Z początku nieznaczna przewaga gospodarzy, rezultatem której były dwie, efektywne, strzelone przez Winszego i Hoppego bramki. Przeczą, Bergman nie wyżył rzutu karnego, strzelając bramkarzowi w ręce.

Pauza 2:0 dla Ł. T. S. G., goście nie wyżyli kilku wspaniałych pozycji.

Po przerwie, z początku górują gospodarze, poczem i lotnicy przychodzą do głosu, goszcząc częściej na polu karnem przeciwnika.

W 3 min. pada ostatnia bramka dla Ł. T. S. G., poczem gra się wyrównuje i w 32 min. lewy łącznik gości strzela pierwszą, a lewy obrońca drugą bramkę (karny) dla swych brow.

Sędziował p. Walczak Mieczysław z Polonji warszawskiej — bardzo dobrze.

WALKI O PUHAR „EXPRESSU“

SILA — HAKOACH 2:0 (0:0).

Obie drużyny zademonstrowały grę słabą, zwłaszcza Siła, która po mistrzostwach Ligi I-szej, sezon sportowy zakończyła, wystąpiła nietylko z rezerwami, lecz zupełnie bez treningu, a więc bez szans do zwycięstwa.

Hakoach natomiast znajduje się w pełni treningu, grając co tydzień, stanowiła technicznie pewniejszy zespół i dzięki tej okoliczności wygrała.

Przebieg gry niezbyt interesujący, uprzyjemniało go jedynie żywe tempo oraz nie widziana jeszcze u obu tych drużyn gra fair i spokojna.

Fakt ten notujemy z wielkim zadowoleniem, podkreślając, że dotychczasowa ich metoda niedokończania meczów, wskutek niepodporządkowania się sędziemu, wybryki poszczególnych graczy, ich gra foul i krzyki na boisku szkodziły nietylko im samym, lecz przedewszystkiem sportowi piłki nożnej w ogóle.

Należy więc mieć nadzieję, że zmiana na lepsze będzie stała u obu drużyn.

Niech zawsze wygrywa drużyna lepsza, która na zwycięstwo zasłużyła, jak to tym

razem miało miejsce, a wtedy ze sportu wyniknie dla wszystkich i przyjemność i pożytek. ek.

SOKÓŁ (Zgierz) — UNION 2:1 (1:0).

awody w Zgierzu pomiędzy Unionem a Sokółem zgierskim przyniosły zwycięstwo Sokółowi w stosunku 2:1 (1:0). Meczem tym Sokół utrzymał się w dalszych grach. Union zaś odpadł całkowicie.

Kto kupuje pędzle zagraniczne pozbawia pracy rzemieślnika polskiego, a więc kupujmy pędzle i szczotki polskiej, starej firmy H. Schütz, ul. Zielona 11, telef. 35-53.

KOKS GAZOWY

w wyborowych gatunkach węgla po cenie konkurencyjnej z dostawą do domu

poleca Gazownia Miejska, Targowa 18.

Niech Magistrat sprostuje swoje sprostowanie

Do Szanownej Redakcji „Hasła Łódzkiego” w mieście.

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie niniejszego listu, jako odpowiedzi na sprostowanie Rady Miejskiej, umieszczonej w numerze 15 „Hasła Łódzkiego”.

1) Budynek szkolny przy ul. Pomorskiej Nr. 16, wystawiony był na placu miejskim, i z pożyczki, zaciągniętej przez państwo rosyjskie, składanej z podatków państwowych przez lat 20. Magistrat m. Łodzi za czasów rosyjskich oddał na „wieczne użytkowanie” całą posesję gimnazjum żeńskiego. Rada Miejska, nie bacząc na powyższe, zajęła w 1922 r. samowolnie tę posesję na własny użytek nieprawnie i skutecznie w tymże 1922 r. wpis tej nieruchomości do hipoteki bez porozumienia się z państwem, jako własność miejską.

2) W marcu 1927 r. Koło Rodzicielskie przy gimnazjum im. Emilii Szczanieckiej wysłało delegację do Prezesa Rady Miejskiej, p. Fichny, pragnąc polubownie załatwić tę drażliwą sprawę, — a p. prezes Fichna oświadczył delegacji, „że szkolnictwo średnie nic go nie obchodzi”. Na memoriał, wręczony, nie p. prezesowi Fichnie wówczas, gimnazjum im. Szczanieckiej dotychczas nie otrzymało żadnej odpowiedzi. Wynika stąd, że ze strony Rady Miejskiej nie było ani krzty dobrej woli.

3) Koło rodzicielskie zna listy p. Fichny, w których b. prezes Rady Miejskiej komunikował dyrekcji gimnazjum, że byłej auli gimnazjalnej nie pozwoli oddawać na użytek szkolny, ani w godzinach biurowych, ani po południu na zabawy szkolne. Kopie tych listów są zapewne w biurze Rady Miejskiej.

4) Prawdą jest, że Rada Miejska gwałtem odebrała gimnazjum na bufet dla Rady Miejskiej, wyłamując zamki i wyrzucając mienie państwowe (szkolne) na korytarz, zamykając lokal, będący dotychczas w użyciu gimnazjum na własne klucze i kłódki. Ze przeniosła śmietnik z podwórza gospodarczego „z powodu złego zapachu” na podórze szkolne, że Magistrat nie chciał się zgodzić na usunięcie ustępów z podwórza szkolnego, przez znaczonego na boisko sportowe i, jako teren rozrywek w czasie przerwy w nauce, wystawionych prowizorycznie przez Niemców; że do roku 1926/7 nie chciała Rada Miejska pozwolić na użytkowanie szatni, pustej w godzinach szkolnych, że nie usunęła dotychczas ani p. Sikorskiego z lokalu szkolnego, ani Michaluka i jego rodziny, ani innych lokatorów.

5) Połowę szatni oddano po wielu latach zabiegów i krytyce tego postępowania z dziećmi obywateli łódzkich w prasie, śmiet-

nik usunięto, gdy prasa łódzka potępiła postępowanie Rady Miejskiej i gdy Dyrekcja szkolna wskazała miejsce na śmietnik pod oknami szkoły, a nie pod oknami trojga osób z biura Rady Miejskiej. P. Sikorskiego z korytarza szkolnego, gdzie tenże pan urządził sobie kuchnię, usunęła policja, wezwana przez Dyrekcję gimnazjum, Rada Miejska na to nie reagowała, ustępy usunęło koło rodziców wbrew woli Rady Miejskiej. Dotychczas kłątka schodowa w oficynie nie jest oświetlona mimo nakazów P. Min. Składkowskiego, tak samo ciemności panują w ustępach podwórzowych, dotychczas nie oświetliła Rada Miejska dwu pozostałych podwórz w tej posesji.

W sąsiedniej posesji oparto na murze szkolnym ustępy, nie wyprowadzając kominów wentylacyjnych ponad gmach, wskutek czego dzieci wdychają straszne wyziewy. Podwórze szkolne, kłatkę schodową w bocznej oficynie musiało oświetnić koło rodziców.

Tak się przedstawiają stosunki Rady Miejskiej i gospodarka Magistratu w świetle prawdy.

6) Prawdą jest, że 5 klas szkolnych mieści się w byłych lokalach prywatnych, zjadanych przez grzyb, z wałacami się ścianami i sufitami, że dzieci jedzą śniadania w korytarzach, że niema miejsca ani na salę śpiewu, ani na salę drugiego języka, że niema szatni przy sali gimnastycznej i t. p., że rodzice próżno domagają się „świetlicy” i „bursy” dla uczennic, mieszkających w takich warunkach, że się nie mogą w domu uczyć i dla dziewcząt pozamiejskowych, tułających się po stacjach w najniehigienicznych warunkach, a Rada Miejska, nie czuła na potrzeby dzieci obywateli łódzkich, ma „bufet, pokoje reprezentacyjne p. prezesa i biuro, oraz zamkniętą b. aulę gimnazjalną, jako salę posiedzeń, a lokatorzy zajmują 14 ubikacji, które zaspokoiliłyby najkonieczniejsze potrzeby szkolne.

Rada Miejska w ostatnim ustępie swego sprostowania pragnie koło rodziców udzielić lekcji poszanowania praworządności, obwijając swe sprostowanie w kazuistykę i w bardzo wątpliwe poparcie argumentami nieuzasadnionego prawa posiadania gmachu. Pytamy więc, jak wygląda Rada Miejska wobec powyższych przytoczonych danych i faktów, oraz wobec obowiązków, jakie na niej ciążyą wobec jedynego państwowego gimnazjum żeńskiego w półmilionowej Łodzi.

Koło Rodziców przy gimnazjum Państwowym żeńskim im. Emilii Szczanieckiej w Łodzi.

W. F. II stopnie i o godzinie 20-ej kurs bokserki.

Wszyscy chcący uczęszczać na kursy zechcą się stawić w wyznaczonym miejscu i w oznaczonym dniu i godzinie, celem zapisania się i poddania badaniu lekarskiemu.

W kołowrocie wielkomięskim

Zamieszkała przy ulicy Staro-Wólczńskiej 20, 24-letnia Marjanna Antczak, napiła się w celu samobójczym większej dozy kwasu solnego. Zazwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu denatce pierwszej pomocy odwiózł ją w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Przy ulicy Kielbacha 28 jakaś nieznana kobieta lat około 45 zażyła w celu samobójczym większą dozę kwasu solnego. Zazwany lekarz pogotowia po udzieleniu nieszcześliwej pierwszej pomocy odwiózł ją w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa. Powiadomione o powyższym władze policyjne, wszczęły energiczne dochodzenie w celu ustalenia personalji denatki.

— Niejaki Henryk Szefler zamieszkały przy ulicy Piasecznej 14, napił się w celu samobójczym jodyny. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł go w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa. Przyczyną samobójstwa był silny rozstrój nerwowy.

W dniu wczorajszym w przedalni wełny czesankowej firmy Allart, Rousseau et Comp., przy ulicy Kątnej 19 zmarł nagle w czasie pracy majster tejże fabryki, Emil Hübner, zamieszkały przy ulicy Wizne-

ra 24. Zazwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon wskutek ataku sercowego.

W fabryce R. Biedermana, przy ulicy Kilińskiego Nr. 2, skradziono robotnicy Marjannie Florczak, zamieszkałej przy ulicy Kielma 14, zł. 1,050, które miała odłożone na kupno mieszkania.

O. SALWA

Łódź

Kwiaty świeże, kosze, bukiety i wieńce
ul. Pr. Narutowicza 27
Moniuszki 2
wykonanie artystyczne
ceny konkurencyjne.

Ogłoszenia drobne

Meble po cenach znizonych poleca Zakład Tapicersko-Meblowy Frakowskiego, ul. Piotrkowska 183.

Kocioł 100x12 do sprzedania. Informacji udzieli inż. Z. Rydzewski, Petersburska Nr. 11 od 2 — 5 po poł.

Wykwalifikowane nakładzki znajdą zajęcie w Drukarni Państwowej w Łodzi, Piotrkowska 85.

Roznosiciele gazet potrzebni, zgłaszać się z kaucją zł. 10.— do administracji niniejszego pisma. Wynagrodzenie 10 zł. tygodniowo.

Samotny, przystojny, 3 letni, szuka znajomości z niezależną, przystojną i inteligentną osobą w celu towarzyskim. Ożenek nie wykluczony. Dyskrekcja pod słowem honoru. Listy do adm. „Hasła” pod „Subtelny” wraz z fotografią.

Służąca potrzebna do restauracji ul. Konstantynowska 13, Jagusiowa.

R. M.

CIĘŻKIE CZASY

Rojno i gwarno było w Savoy'u. Siedziałem samotnie przy okrągłym stoliku nad małą maszynką czarnej kawy i dużą karafką Baczewskiego i — dumalem.

Miewam chwile, kiedy dumam nad kwestiami natury społecznej, więc — niewesołe myśli snuły mi się po głowie... Tyle się przecież człowiek nasłuszy westchnień, tyle narzekań na ciężkie czasy... Stagnacja nabiera coraz większych rozmiarów — przemysł leży z kretesem na obu łopatkach — zewsząd wieści o redukcji — tysiące ludzi kręcą się bez pracy...

Z zadumy — czarnej, jak kawa, którą piłem — obudził mnie nagle znajomy głos:

— Jak się pan miewa? Co słychać? Czy wolno — ?

Przysiadł się do mnie pan Goldmacher, znany w całym mieście właściciel solidnego składu z manufaktura.

— A cóż u pana dobrego? — zapytałem z kolei.

Pan Goldmacher zrobił minę, niczem Lewin wobec propozycji ponownego przelotu przez Atlantyk.

— Jakto: co dobrego? Co ma być słychać dobrego? Niema co jeść — tyle dobrego słychać...

Westchnął, wziął podany przez kelnera

jadłospis i począł go pilnie studjować. Przez długą chwilę nie mógł jakoś zdecydować się.

— Ten befszyk, co tu jadłem ostatnim razem, twardy był, jak podeszwa. Niech pan przyniesie mi lepiej gulasz. Ale — dużo sosu. I porcję smażonych kartofli do tego — extra.

— Zakąski — jak, zwykle? — zapytał zgięty w kabłąg kelner. — Śledzik i wódeczka?

— Może być — skinął głową pan Goldmacher.

Kelner pomknął, a moje vis a vis zwróciło się znów do mnie:

— Mówię panu: coś okropnego... Strach, jakie czasy przeżywamy... Formalnie: niema z czego żyć... W interesach kompletny zastój nic się nie zarabia, a tu żądają jeszcze, żeby patent wykupić, to znów nawalili mi z urzędu podatku obrotowego... Bagatela — gdzież ten obrót, kiedy nikt nie kupuje?

— Hm, — chrząknąłem serdecznie i ze współczuciem, — czyżby naprawdę było tak źle?

— Powiadam panu: gorzej niż źle, gorzej niż gorzej nawet... Interes literalnie nic nie przynosi, niema z czego żyć...

— Hm, — chrząknąłem jeszcze serdeczniej, — mieć interes, który nic nie przynosi, a nie mieć na życie i jeszcze płacić podatki z takiego interesu... Fatalna sytuacja, zaiste. Przecież lepiej byłoby zamknąć zupełnie... Wtedy i podatki, i patent —

— Zamknąć? Schowaj się pan z taką radą... przerwał mi pan Goldmacher oburzony.

— A z czego ja będę żył?!

— Ależ — o ile rozumiem —

— Pan właśnie nic nie rozumie, — przerwał mi znowu, kiwając pobłażliwie głową.

— No — za pańskie zdrowie. I — żeby się czasy polepszyły...

Traciłmy się kieliszkami; nasmarowałem sobie bułeczkę masłem, zakąsiłem kawalkiem śledzia z oliwą i mówił dalej:

— Ładna rada. Zamknąć taki zaprowadzony interes... A żyć będę z powietrza? Jakiż można ode mnie wymagać?... Dostyć już gnębą i tak...

Zrobiło mi się nad wyraz przykro.

— Ależ, drogi panie Goldmacher, — rzekłem, — przecież niema mowy o wymaganiu... Ja tylko tak — słysząc takie żale. Przecież to byłoby logiczne...

— Co interes ma wspólnego z pańską logiką?... Żle jest i tyle...

— Więc ostatecznie — żyje się jakoś przecież?... — próbowałem udobruchać go.

— Żyje się, żyje, ale — jak? To się nazywa u pana życie...

Westchnął z głębi duszy i zabrał się z rezygnacją do podanej mu właśnie porcji węgierskiej potrawy narodowej.

— Widzi pan, — ciągnął dalej po spożyciu pierwszych paru kasków — to się nazywa życie... Podatki płacić trzeba, chociaż niema z czego, a żonie musiałem teraz dać

kilkaset złotych, pojechała do Warszawy, że by sobie sprawić trochę łachmanów na zimę... Bo tu znowu zima za pasem...

— Pan dobrodziej wybiera się dokąd w tym roku?

— No — w Łodzi siedzieć przez cały rok przecież nie można... Moja żona chce koniecznie na Rivierę, ale ja wolałbym do Włoch. Dla oszczędności. Tam podobno życie tańsze. Trudno — takie czasy, że trzeba sobie wszystkiego odmawiać... Aby żyć, aby żyć...

— Filizankę czarnej i kieliszek likieru, proszę — rzucił pod adresem kelnera, skończywszy jedzenie i zapalając wonne cygaro.

— Najgorzej to z tym paszportem, — westchnął, popijając kawę — 250 złotych... Skąd — na litość Boską — wziąć na to wszystko?... Dobrzeby było posiadać fabrykę pieniędzy, ale nie interes, który literalnie nic nie przynosi... No i — te podatki... te podatki... Gdzie dotknąć, to rana...

— Niedługo już z głodu przyjdzie zamrzeć... No — ale muszę już iść. Doktor zakazał mi siedzieć po jedzeniu, bo powinieniem trochę schudnąć...

— Kelner — płacić!

Zapłacił, westchnął i poszedł na spacer.

Przy pożegnaniu uściśnalem mu z serdecznym współczuciem upierścienioną prawicę.

Łódź, październik.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr. zamiejscowe 3 zł.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetryowy: w tekście 40 gr. (strona 4 lamy), za tekstem (8 lamów) wiersz milimetryowy 12 gr., nekrologi 15 gr., ogłoszenia na pierwszej kolumnie drugim kolorze 200% drożej niż w tekście, ogłoszenia drobne 5 groszy za wyraz, niemniej 50 groszy, dla poszukujących pracy 3 grosze.

Redaktor naczelny: Stanisław Targowski.

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa” w Łodzi.

Redaktor odpowiedzialny: Michał Walter.

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.